

Rahim, Sekunda

Szyby w dół lecą
Opalone łokcie świecą
Myśląc, że one lecą na przeciąg
Że są takie, które się podniecą
Starym VW-ikiem, jak 600-tą
Ale są też nastki
Nagrzane na plastik
Łykające pastisz bez łaski
Oto połączeni dawcy
Jak dres i paski
Z grą o duże stawki
Wiatr żaglom, wiatr włosom
Młodość ku niebiosom
Niosą beztroską i bosą
No to cisną szosą
Kierunek samosąd
Z tyłu jak posąg postać z kosą
Chyba chcą dowieść przez "ś",
Że są nietykalni
Albo chcą dowieźć przez "ż",
Do bram Valhali

Na pięcie wirujesz znakomicie
A na prostej potkniesz się o muldę
Na szczęście pracujesz całe życie
A na nieszczęście sekundę
/2x

Depa pedał wciśnięty w podłogę
Ten dawca chyba stracił głowę
Pędzi wyjaśnić swój walkower
A postać z kosą gardzi dialogiem
Podwójna ciągła, pełen spontan
Muza daje "umcy-umcy" po kątach
Bass na tyle z przodu sopran
"Pstryk" definitywny demontaż
Na setki tysiące stóp bosych
I las krzyży wzdłuż szosy
Finezyjnie ścinane jak włosy
W jedną sekundę ludzkie losy
Unicestwiły poczwórny strach
Slajdy przed czołowym
VW-ik, który stracił dach
Trach i poleciały głowy

Na pięcie wirujesz znakomicie
A na prostej potkniesz się o muldę
Na szczęście pracujesz całe życie
A na nieszczęście sekundę
/2x

Wiesz, ja też lubię ostrą jazdę
Mieć w czubie łapać chwile każde
Jednakże nie jestem idiotą
A także znam kruchość życia i dbam o to
A raczej o nie i choć w oczach Jęgo jestem pionek
Mógłby mnie zgasić jak świecy płomień
Gdy rzucam się w otchłań to na spadochronie
Koniec!